

jakie bogowie na nią dopuszczają wychodzi zwycięzko, w dramacie ledwie że autor dotknął tej strony.

Cobądź dramat pana de Gubernatis i tak stanowi jedną z najpiękniejszych pereł w literaturze dramatycznej europejskiej, i życzyliby należało, żeby przyswojony został scenie naszej choćby też tylko dla zupełnej nowości i oryginalności charakterów i rodzaju poezji, z którą wcale nie albo mało publiczność nasza jest obeznana.

Uwagi jakie nasunęły mi się w czytaniu dzieła p. de Gubernatis nie ubliżają bynajmniej jego wysokiemu talentowi, ani nie odejmują utworowi wartości w sztuce; albowiem wszystko jest pięknem co ma warunki piękności, osnowy, całości, stylu; i byle zadowolniło *szlachetne* uczucie widza, — dzieło otrzymuje prawo obywatelstwa, prawo życia, i wchodzi w poczet kreacyi ludzkich, równych trwałością kreacyom bożym, jako poczętych z ducha, z iskry podobnej morzu światłości, którego w czasie żywym jest obrazem.

O innych dziełach włoskiego dzisiejszego pierwszego poety (de Gubernatis), sprawozdanie inną razą postaram się, o ile mnie starczy dokładne udzielić.

Teofil Lenartowicz.

Udzielony nam w tej chwili przy zakończeniu druku niniejszej Kroniki piękny wiersz T. Lenartowicza, napisany do Kornelego Ujejskiego do Rzymu, gdzie się obecnie znajduje, dla czytelników naszych tu zamieszczamy.

Ach! jak mi ciężko, drogi mój,
 Że z tobą nie jestem w Rzymie,
 Kędy Egeryi cichy zdroj
 Wieszcze jej szemrze imię.
 Nie by pierś krzepić kroplą chłodną,
 Gdzie gaj rozrzuca cień,
 Lutnię odualęś bogów godną,
 Górnych zaczerpnąć tchnień;
 Lecz by zanurzyć się w otchłanie
 Słońce dawnych, bohaterów wiek,
 By Wirgilowej tibii granie
 Zgłuszyło gdzieś stek;
 I by mnie szum wiszących sosen
 Symfonią cieszył starą,
 Fletniami tych klasycznych wiosen
 Za ofiar gdzieś mgłą szarą...

Jam rozkoszował niegdyś tam,
 Marzyłem długo, błogo,
 I kroki wiódł do rzymskich bram
 Dawnych zwycięzców drogą;
 A idąc w duszy wiódł rozmowy
 Z groby co stoją wzdłuż,
 Gdzie w prochu leżą bogów głowy,
 Jak ścięte kwiaty róż.
 Zwycięstwa, groby, ruin świat,
 Arena krwawych scen,
 Ze stron tysiące grzmiało lat
 Historyi ciężki sen.....

Oh Roma! Roma! Wielki Bóg
 Tam zdobył bohaterów czoła;
 Tam ślady jeszcze bosych nóg
 Widziałem Apostoła.
 Tam Metropolis oborał on
 Romula wołów parą,
 I niebo tam przez świętych zgon
 Ofiar rozmierzył miarą.

Imperatorów gierland wzory,
 Ludowych urn tam znajdziesz szczęty,
 I łyż chrześcijańskiej pokory
 W łzawnicy świętej.....

Tragedyi wieków tam figury,
 Ludy, Cezary i Papieże,
 Pod te upadłe padły mury,
 Których duch wielki strzeże!
 A ręka mistrza z wiekiem wraz
 Wzbudza roślinności gaj
 I przeszłość puszcza w przyszły czas
 Zimy nie pamiętny maj.....
 Z starego życia nowe wciąż
 Jak bluszcz co łąmy cieni,
 Nieśmiertelności tam się wąż
 W tęczowych łuskach mieni.
 W wieczności wodach wykąpana
 Przeszłości klęsk niepomna,
 Wciąż nowa, jako słońce z rana,
 Wychodzi, prawdy twarz, ogromna....

Stąpajże drogi po tej scenie
 Pod cieniem anielskich piór,
 I bacz że naszych dziej istnienie
 To tej tragedyi chór.

I że chcąc widzieć dzieło całe,
Tam trzeba stanąć, ducha wznieść,
I jak pomarańcz kwiaty białe
Siać nie załobę.... cześć....
Bo dzieło mistrza wciąż się kona
Po wszelkich bytów mety,
A w rzymskich gruzach leży strona,
Dla wszystkich dni poety.....

Niechże cię Forum księgą praw,
Kapitol wieńcem cieszy,
A w Watykanie rad się staw,
Śród białej Chrześcijan rzeszy,
I bądź potężnym jako lud,
I sławnym jak bohater
I cichym jak baranek trzód,
W tej Romie — *Alma Mater*.

Florencya, w lutym 1871 r.

T. L.

